

Koniec satyry. Rzeczywistość – 1, satyra – 0 [FELIETON]

Śmierć satyry i parodii następuje nie tylko dlatego, że nie wolno już nic o niczym normalnie mówić i niczego wyśmiewać, lecz także dlatego, że rzeczywistość przekracza wszelką wyobrażalną satyrę – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Śnieg w Atenach, burze śnieżne w Texasie, w Dakocie i na Florydzie [*sic!*], śnieg w Jerozolimie, śnieg także w Londynie, gdzie rzeka Tamiza zamrzła po raz pierwszy od sześćdziesięciu lat. W Anglii w niektórych miejscach było poniżej -20. Wielkie „niebezpieczne sopte” doprowadziły do zamknięcia dróg i autostrad. Do tego w Niemczech, jak w Texasie, panele słoneczne są pokryte śniegiem i wiatraki stoją nieruchomo, zamarznęte. Kilka osób już zmarło z zimna wskutek przerw w prądzie, czasem wielodniowych. Ale na pewno rychło się okaże, że luty 2021 był najcieplejszym miesiącem odkąd Neandertalczycy wynaleźli termometr.

Nim ociepleniowcy wpadli na sprytny pomysł zastąpienia hasła „globalnego ocieplenia” hasłem „zmiany klimatu”, co pozwoliło im traktować oziębienie tak samo, jak ocieplenie, ostrzejsze niż zazwyczaj mrozy podpadałyby (jak najśluszniej) pod zjawisko „pogody”, nie naruszając tym samym ortodoksji ociepleniowej: to nic wspólnego z klimatem, nic tu nie ma do zobaczenia, proszę się rozejść. Teraz nie ma problemu: oziębienie też może się liczyć jako „zmiana klimatyczna”.

Mimo, że tego rodzaju zjawiska widzimy co kilkadziesiąt lat. A skoro zmianę klimatu trzeba zwalczać dla dobra planety, a ociepleniowcom – tak samo, jak innym lewicowym ideologom, a właściwie ideologom wszelkiego pokroju – rozumowanie przyczynowo-skutkowe jest obce lub po prostu obojętne, nieistotne są dla nich przerwy w prądzie wskutek zaśnieżonych paneli słonecznych i zamarzniętych wiatraków. (Nie mówiąc o braku wiatru.) Jak reagują media? Przewidywalnie: zawodzeniem o konieczności natychmiastowej eliminacji paliw kopalnych i potrzebie mnożenia wiatraków i paneli słonecznych. Oto przykład: „Jak bezbronny i podatny na katastrofy stał się świat w obliczu coraz to bardziej nieprzewidywalnej pogody wskutek zmiany klimatu!”. Już nie można się śmiać, można tylko płakać i załamywać ręce.

Kilka osób już umarło z zimna wskutek przerw w prądzie, czasem wielodniowych. Ale na pewno rychło się okaże, że luty 2021 był najcieplejszym miesiącem odkąd Neandertalczyki wynaleźli termometr

Także w tej sferze, jak w sferze antyrasizmu, kolonializmu, transgender itp., satyra nie nadąża za rzeczywistością. Różnica między wspaniałymi parodiami Titanii McGrath a wiadomościami w

gazetach stała się niedostrzegalna. Śmierć satyry i parodii następuje nie tylko dlatego, że nie wolno już nic o niczym normalnie mówić i niczego wyśmiewać, lecz także dlatego, że rzeczywistość przekracza wszelką wyobraźną satyrę.

Akurat w Teksasie ropy nie brak. Mimo to kilka osób w Teksasie już zmarło z zimna. W Kalifornii, gdzie wskutek starań postępowców, troszczących się o planetę, węgiel jest zakazany, podczas letnich upałów, kiedy wszyscy włączali klimatyzację, latem działało się to samo, co tej zimy w Teksasie: bez wiatru wiatraki nie działały, w nocy i wieczorami panele słoneczne nie mogły pomóc i skutkiem były długie przerwy w prądzie. Rozwiązaniem był ... węgiel importowany ze stanu Utah.

Wiatraki i panele słoneczne nie mogą stale dostarczać energii. Elektryczności nie można przechowywać. Im dalej będziemy brnąć w zieloną politykę i polegać na zielonej energii, tym większa będzie potrzeba palenia paliwa kopalnych – i energii jądrowej. A co będzie, jak wszystkie samochody będą elektryczne i wszyscy po powrocie z pracy będą je ładować o tej samej porze – o tej dantejskiej wizji już chyba pisałam.

Oto kilka najnowszych przykładów zjawisk, które sprawiają, że śmierć satyry wydaje się niechybna: w Stanach Zjednoczonych kolejną ofiarą postępowców stał się Homer, panicznie skreślany z uniwersyteckich lektur, bo Odyseusz ponoć niestosownie przemawia do kobiet. W Szwecji studenci protestują przeciwko nazwie „Białe morze” (chodzi o słynną białą salę wystaw), bo to rasistowskie i kolonialne i służy białej supremacji. A na Netflixie epizody serii pt. „Lupin” są obwarowane ostrzeżeniami, że będą tam samobójstwa, przemoc i... „dyskryminacja”. Satyra zdecydowanie nie dorasta do rzeczywistości.

Ale jest jedna dobra wiadomość: rząd francuski w trosce o zdrowie publiczne zaleca, by nie rozmawiać w metrze, żeby nie rozprzestrzeniać Covidu. Nie jestem pewna, czy to prawo, czy tylko zalecenie, ale należałoby to rozszerzyć do wszystkich miejsc publicznych. A jeśli nie wolno rozmawiać, to pisanie chyba też powinno być zabronione. Dla psychicznego zdrowia publicznego.

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

